Warszawa. Poniedziałek.

№ 211. Rok 1860.

KRONIKA

Dnia $\frac{1}{13}$ Sierpnia.

Ciepła dziś rano stopni 12.
Ciepła wczoraj w południe stopni 14.
Jutro Św. Euzebjusza.

Wschód słońca o godz. 4 min. 40.
Zachód „ „ 7 „ 28.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2\frac{1}{2}$ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych,** jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cene druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. $2\frac{1}{2}$.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Przez Najwyższe Ukazy Imienne, wydane do kapituły Rossyjskich Cesarsko-Królewskich orderów, na skutek poświadczenia Namiestnika Królestwa Polskiego o odznaczającej się gorliwością służbie i szczególnych pracach, Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami orderu św. Stanisława klassy 2-ej z Koroną Cesarską: Członek Kommissji Rządowej Sprawiedliwości p. o. Dyrektora wydziału administracyjnego tejże Kommissji, Wojciech Konopka, Pomocnik Prokuratora Naczelnego IX Departamentu Rządzącego Senatu, Jan Szymanowski; Prezes Sądu Kryminalnego gubernji Radomskiej w m. Kielcach, Jan Newelski; Prezes Trybnnału Cywilnego gubernji Lubelskiej w m. Siedlcach, Higin Wawrowski; Członek Rady wychowania publicznego w królestwie, wizytator Zakładów naukowych okręgu naukowego warszawskiego, prezydujący w Warszawskim komitecie egzaminacyjnym, Filip Stender; Naczelnik ekspedycji wydziału Celnego przy kancellarji Namiestnika, Michał Cnełczyński; naczelnik powiatu Kaliskiego, Stanisław Jedliński; pomocnik zarządzającego księstwem Łowickiem, Jan Wojciechowski; kassjer głównej kassy pocztowej w królestwie, Jan Kurmanowicz; zastęp. sędziego appellacyjnego sądu Królestwa, Konstanty Gruszecki; pomocnik inspektora głównej służby zdrowia w Królestwie, Leon Sokołowski; naczelnik sekcji w K. R. S. W. i D., Roman Bierzyński; Naczelnik kancellarji głównej rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych, Edward Darewski-Weryga; kommissarz wydz. śledczego w Zarządzie Warszawskiego Ober-Policmajstra, Józef Dobronoki.

Tegoż orderu i tejże klassy bez korony: urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku, Włodzimierz Pankratjew; referent kancellarji rady administracyjnej, Oskar Stanisławski; sędzia sądu appellacyjnego Królestwa Tadeusz Rzeczycki; prokurator przy sądzie kryminalnym Lubelskim, Józef Nowicki; naczelnik wydziału kancellarji Namiestnika, Aloizy Komarnicki; radca wydziału skarbowego w Rządzie Gubernialnym Płockim, Karol Groer; radca wydziału skarbowego w rządzie gubernialnym Radomskim, Leopold Kessler; członek honorowy rady lekarskiej w królestwie, Adam Helbich; radca prokuratorji królestwa Karol Masłowski; sędzia sądu pokoju Warszawskiego 3-o wydziału, Piotr Bertrand; naczelnik wydziału korrespondencji zagranicznej, przy Zarządzie warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora, p. o. starszego cenzora warszawskiego komitetu cenzury, Julian Hignet 1-szy; starszy cenzor tegoż komitetu, pomocnik sekretarza biblioteki głównej warszawskiego okręgu naukowego, Franciszek Sobieszczański; naczelnik wydziału dochodów niestałych w Kommissji Rządewej Skarbu, Jan Zieliński; p. o. kassjera kancellarji Namiestnika, Jan Gautier.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Ze względu na szczególną w obecnym czasie ważność i pilność wiadomości o stanie zbiorów główniejszych płodów ziemi, zamieszczamy na żądanie Komitetu Towarzystwa Rolniczego, następujące daty, z korrespondencji jego wyjęte, po dzień 2-gi sierpnia r. b.

Żniwa w niektórych okolicach już dnia 16 lipca rozpoczęto; ogólne jednak rozpoczęcie żniw datować można od 20—25 lipca. Dla ciągłych deszczów, szczególniej w końcu zeszłego miesiąca i na początku bieżącego spadłych, sprzęt zboża w wielu okolicach bardzo jest utrudniony. Mało kto był tak szczęśliwym, aby choć z większą połową żyta uciec przed deszczami do stodoły, a w wielu miejscach, szczególniej też na lepszych i tęższych gruntach, gdzie pszenica bujno wyrosła, deszcze powaliły ją zupełnie, i jest obawa, żeby w tym stanie nie pogniła.

W okręgu Warszawskim żniwa dość są posunięte, żyta wszędzie już pożęto lub pokoszono, a połowa tego zboża jest pod dachem; kopy na próbę omłacane, zadawalniający dały rezultat.

Podobnie w okręgu Rawskim, żyta zupełnie są pożęte, w ilości kóp przewyższają zbiór zeszłoroczny i słoma jest dłuższą; spodziewają się średniego wydatku $1\frac{1}{2}$ korca z jednej kopy.

W okręgu Kowalskim próby omłotu żyta zadowoliły swym wydatkiem; plon w r. b. bardzo dobry, kopa żyta wzdaje więcej niż dwa korce. Jare zboża nie pozostawiają nic do życzenia; późniejsze siewy mają w ogólności powierzchowność obiecującą. Proso, len, konopie, w zupełnej są wegetacji, i na zbiór nadzwyczajny liczyć pozwalają.

W Kaliskiem urodzaje dobre, tylko ciągłe deszcze utrudniają znacznie żniwa; w Wieluńskiem z przyczyny deszczów i braku rąk, w wielu miejscach nie rozpoczęto jeszcze żniw: w innych część żyta już pod dachem, wilgotno sprzątnięta, część na pokosach porasta.

W Piotrkowskiem przenica, rokująca z wiosną najpiękniejsze nadzieje, bardzo ucierpiała. Deszcze położyły ją zupełnie, jest obawa, aby w tym stanie nie pogniła; pszenica najlepsza stała się dziś najgorszą, tylko gorsze pszenice, rzadkie, trzymają się lepiej.

W okręgach Kieleckim i Jędrzejowskim żniwo dość posunięte, mało jednak zdołano zebrać do stodół, i jeżeli czas się nie odmieni, ziemianie wielkich stąd strat się spodziewają.

Z Sandomierskiego piszą, iż żyto w maju jeszcze porażone, nie obiecuje wielkiego plonu, wiele kłosów jest próżnych, plewa pusta, snop lekki, na słomę zbiór lepszy. Pszenica skutkiem deszczów lipcowych, zawiodła nadzieje, w nizinach bowiem i nad Wisłą leżących miejscowościach, rdza pokryła słomę bardzo gęstemi ciemnemi plamami, i ziarno jest z tego powodu mizerne, a dla braku ciepła i słońca, nie ma zwykłej sobie pełności i koloru. Górne położenia są w tym względzie szczęśliwsze, słoma czysta i ziarno grubsze; w przecięciu spodziewają się w okręgu tym zbioru wiecej niż średniego jeżeli deszcze nie przeszkodzą zebrać.

To samo w Kazimierskim, pszenica w wielu miejscach, głównie zaś nad Wisłą, jest zarażona, tak w słomie jak i w ziarnie. Gdzie zaraza padła wcześnie, przed uformowaniem się ziarna, tam żadnego plonu w ziarnie spodziewać się nie można.

W okrągu Konieckim dużo żyta porosło na garściach, a słoma zczerniała; kilku korrespondentów użala się także na zły urodzaj grochu; w niektórych okolicach strączki zupełnie są puste w innych groch od spodu gnić zaczyna.

W okręgu Lelowskim zauważano w pszenicy na pniu jeszcze stojącej, dużo kłosów z całą słomą na ziemi leżących; przyczyną tego są pewnego rodzaju robaki, podgryzające źdźbła przy samym korzeniu. Zdaje się, iż deszcz nietylko że robakom tym nie szkodzi, ale owszem powiększa ich ilość, zwłaszcza, że najwięcej daje ich się spostrzegać przy nizkiem położeniu.

Na szkody zrządzone w oziminach przez te same robaki, uskarżają się także korrespondenci ze Zgierskiego, Sochaczewskiego, Pyzdrskiego i Orłowskiego. Ten ostatni pisze, że szkody poczynione przez robaki w pszenicy są znaczne; już od 1 lipca dały się one widzieć, szczególniej w pszenicy sianej na słabszych i nizkich gruutach

Daleko gorsze jednak wiadomości o żniwach i przeszkadzających im deszczach nadchodzą z okręgów położonych nad Wisłą; deszcze, to jest na prawym brzegu rzeki, często z gradami spadłe, nietylko że utrudniły żniwa, ale niekorzystnie wpływają na stojące w polu zboża, a w wielu miejscach grady znaczne poczyniły szkody.

W okręgu Lubartowskim żniwa rozpoczęto około 20go lipca; codzienne prawie deszcze mało bardzo zboża do stodół sprowadzić dozwoliły. Żyto okazuje się szczupłe w ziarnie i w wielu miejscach zarażone, świetnego więc plonu spodziewać się wcale nie można.

W Krasnostawskim grady w wlelu miejscach mniej lub więcej znaczne porobiły szkody. Pszenice bardzo ładne, szkoda tylko że wszędzie położone, jeżeli na pniu nie zgniją, to i tak nie obiecują pięknego ziarna. Na grochu pokazuje się zaraza podobna do zarazy na ziemniakach; łodyga dostaje plam, usycha i członki nie wykształcają się.

W Garwolińskim żniwo żyta ukończone na polu, ale ani snopka zwieźć nie można było, i takowe albo w mendlach, albo na garściach zostaje, dają się już słyszeć zażalenia na porośnięcie takowego.

W Żelechowskiem, rzadko kto zaledwie 6tą część żyta potrafił sprowadzić do stodoły, reszta leży na garści i pod wpływem ciągłych deszczów słoma gnije a ziarno rośnie. Okropna klęska grozi i z tego powodu, szczególniej dla właścicieli gorzelni; obawiają się tam braku słomy, bo żyto jest małe, słoma krótka, spodziewać się więc należy, iż jej mniej niż w r. z. będzie. Pierwsze próby namłotu żyta okazały się dobre; kopa średniej więzi wydała 7—10 ćwierci.

W Lipnowskim, deszcze, wiatry, dużo utrudniały sprzęt zboża, nietylko mocząc, ale i targając garście. Korrespondent z tego okręgu twierdzi, iż w obecnej porze lepiej jest żąć żyto sierpem; zabezpiecza je to więcej od wyrastania, garście bowiem wysoko na zżętem rżysku leżące, prędzej obsycha-

ją. Szkody przez robaki zrządzone w zbożu są także dość znaczne; niektórzy obliczają je na $^1/_6$ do $^1/_4$ części ogólnego zbioru.

W Płockim żyta w ogóle rzadkie, z powodu dobrze wyrośniętej słomy, paszy będzie o $^1/_4$ więcej niż w roku zeszłym. Pszenice powszechnie są dobre, tak pod względem gęstości jako też i wyrośnięcia, obawa jednak panuje wielka czy deszcze nie przeszkodzą zbiorom.

W Mławskim już $^1/_3$ żyta znajduje się w stodole, a po ważności snopów sądząc, można się dobrego plonu spodziewać. Jarzyny późno siane bez porównania są lepsze od wczesnych, nawet powiedzieć można, iż są bardzo ładne i wiele obiecują. Pszenica od wiatrów i deszczów wiele ucierpiała, miejscami się położyła i pokręciła.

To samo ma miejsce w okręgu Przasnyskim, gdzie żniwa około 15-go rozpoczęto; kto jednak zbyt się ze żniwem pośpieszał najgorzej na tem wyszedł, bo wcześnie pożęte żyto porosło.

W okręgu Ostrołęckim zaledwie $^1/_{10}$ część żyta jest pod dachem; z morga 300-prętowego zbierają przecięciowo $4^1/_2$ do 5 stóp żyta. Kopa wydaje 6—7 ćwierci, gdy jednak ziarno należycie wyschnie, zaledwie będzie 5 ćwierci z kopy.

W Łomżyńskim, liszki zrządziły ogromne szkody w polach i ogrodach; podobnie w Tykocińskim gdzie żniwa od 23 zeszłego miesiąca rozpoczęto, zwózka jednak z powodu deszczów bardzo powoli w tych stronach postępuje.

W okręgu Biebrzańskim żyta już pożęte, owsy i jęczmiona w znacznej części leżą na pokosach, ciągłe jednak deszcze nie dozwalają nic zwieźć do stodoły, narażając na wiele roboty i straty.

W okręgu Kalwaryjskim urodzaje w ogóle bardzo są piękne, i gdyby czas do zbiorów był przyjaznym, rok ten do najpomyślniejszych liczyćby można; panujące jednak od 24 z. m. deszcze, przeszkadzają zebraniu leżącego na polu żyta.

O chorobie ziemniaków ze wszystkich stron kraju dochodzą wiadomości; nie wszędzie jednak w równym stopniu ziemniaki są zarażone.

W okręgach bliżej Warszawy położonych, już około 25 lipca poczęły się na naci ziemniaczanej pokazywać plamy, coraz dalej się szerzące i dała się uczuć woń w tym razie właściwa. Przywykli do tego co rok powtarzającego się zjawiska, pisze korrespondent z Warszawskiego, nie trwożymy się wiele o plon ziemniaków; doświadczenie bowiem nauczyło, że skutki tej choroby ograniczają się na wcześniejszem przerwaniu wegetacji, a tem samem na pewném zmniejszeniu zbioru ziemniaków, bez żadnego jednak wpływu na ich trwałość.

W okręgach Zgierskim i Orłowskim już z dniem 15 lipca zaraza na ziemniakach wszędzie się objawiła; miejsca wzgórzyste są mniej tą chorobą dotknięte, ale dolne nie rokują obfitego mianowicie zdrowego plonu. Jeżeli nadal będzie tak jak dotąd dżdżysto i mokro, pisze korespondent z Orłowskiego, ziemniakom grozi wielkie niebezpieczeństwo.

W okręgu Kaliskim, w nizkich miejscowościach, ziemniaki gniją; w Szadkowskim zaraza pojawiła się około 20 lipca; do dnia dzisiejszego to jest 1go sierpnia mocno się rozwinęła; niektóre tylko gatunki, na lżejszych siane gruntach, dotąd utrzymały się bez zarazy; na tęższych gruntach nać zupełnie poczerniała i uschła, wydając woń nieprzyjemną.

Z Sieradzkiego piszą, że ziemniaki wielkie w r. b. rokujące nadzieje, dotknięte zostały w całym okręgu na początku z. m. zarazą. Zaraza ta, skutek jak powszechnie utrzymują deszczów, objawia się najprzód zżółknieniem i zczernieniem liści, następnie zupełnem uschnięciem łodygi, która nieprzyjemną woń wydaje. Ziemniaki znajdujące się pod krzakiem są wodniste i niekiedy dopatrzeć się dają plamki z zarodkiem zepsucia. Zaraza szkodliwy wpływ wywrze, mówi korrespndent, szczególniej na późno sadzone ziemniaki, których z powodu deszczów wiosennych jest większa część; ziemniaki takie, dotknięte przed lub w czasie kwitnienia wielkiemu ulegną zniszczeniu.

W Piotrkowskim i Rawskim nać wszędzie usycha, spodziewają się że i ziemniaki znacznie w skutek tego ucierpią; w Konińskim gniją już pod krzakami i według słów korrespondenta, nadzieja świetnego z nich plonu zupełnie zniknęła.

W Pyzdrskim, Olkuskim, Kieleckim i Jędrzejowskim, ziemniaki na lekkich gruntach dosyć dobrze się trzymają, na tęższych zaraza pokazywać się zaczyna; gatunek zwany marymontki, z czerwoną skórą, najmniej podlega chorobie. To samo ma miejsce w okręgach Miechowskim, Opatowskim i Kozienickim.

W okręgach położonych za Wisłą, zaraza ziemniaków mniej lub więcej silnie pojawiać się zaczyna; w okręgu Żelechowskim najwięcej od zarazy cierpią sine rychle.

W Tomaszowskim zaraza ogólnie się rozwinęła i znaczną grozi klęską; to samo w Hrubieszowskim i Bialskim, miejscami już pojawiać się zaczyna; w Łosickim nic jeszcze o niej nie słychać.

W Gubernji Augustowskiej, w okręgach: Tykocińskim i Łomżyńskim zaraza miejscami pojawiła się, a w Gubernji Płockiej dużo też ziemniaków jest zarażonych. (*G. W.*)

— Piszą z Krakowa do *Czasu* pod d. 7 sierp. Wczoraj wieczór między godziną $9^1/_2$ a 10tą uważano z tutejszego obserwatorjum zorzę północną, która się czerwieniła na dość rozległej przestrzeni ze wschodu ku zachodowi, a kiedy niekiedy wychodzące z niej krwawe promienie sięgały niemal wysokości gwiazdy „Capella.“ Widziano również wielką liczbę gwiazd spadających. Jest to własnie pora perjodycznego spadania gwiazd, a zjawisko to powtarzać się będzie jeszcze przez dni kilka. Zamieszczając powyższą wiadomość nadesłaną nam w niemieckim języku z tutejszej gwiazdarni, dodajemy, że jeszcze około godziny 1ej w nocy widać było niebo zaczerwienione jakby łuną dalekiego pożaru.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F R A N C J A.

Paryż, 8 sierpnia. Taż sama niepewność panuje co do wylądowania 1,500 garibaldzistów w Kalabrji, chociaż wiadomości tej nie odwołano. Niecierpliwość tym większa panuje, iż rzeczywiście nie chodzi już o samo państwo neapolitańskie. Jeżeli Garibaldi wyląduje na stałym lądzie, to jego wejście tryumfalne do Neapolu jest już prawie pewne. Nie można nawet przypuszczać aby państwo kościelne długo zdołało go zatrzymać: stanowcza walka o niepodległość włoską, zajdzie dopiero nad Mincio z armją austrjacką.

Z pewnością liczyć można, że i Piemont pociągnięty będzie do walki w Wenecji, ale skutek zależeć będzie w znacznej części od tego czy Francja wytrwa w roli, którą dotychczas odgrywała we Włoszech. Dlatego opinja publiczna niecierpliwi się tem opóźnieniem, pragnąc jak najprędzej dojść do ostatecznego przesilenia wyzwolenia Włoch.

Zapewniają że wyprawa 8,000 ochotników, która miała wkroczyć do państwa papiezkiego i którą zaledwie powstrzymał Farini, ma jednak wypełnić swoje przedsięwzięcie.

Kieruje niem podobno Nicotera, przyjaciel i towarzysz broni Pisicene, i pułkownik Picciani. Chociaż pogłoski te dochodzą z dobrego źródła, oczekujemy jeszcze potwierdzenia.

Opowiadają także iż król neapolitański już przygotował się do drogi. Pułkownik Turr opuszcza Francją, i udaje się do Garibaldego. Wiezie ze sobą armaty żłobkowane i broń różnego rodzaju. Podobno pułkownik widział się z cesarzem.

Tyle razy zapowiadany odjazd jenerała Beaufort d'Hautpoul i korpusu wyprawy do Syrji nastąpił nareszcie. Lord Dufferin, komisarz angielski do tej wyprawy, jutro udaje się do Konstantynopola i przebędzie tam ośm dni nim pojedzie na Liban.

Pułkownik Franconière, pierwszy adjutant księcia Napoleona, wyjeżdża z misją do Turynu. (*Ind. Bel.*)

T U R C J A.

Czytamy w *Constitutionnelu:*

Przełożona jednego z zakładów siostr Ś-go Wincentego a Paulo w Paryżu, otrzymała wczoraj list z Bejrutu od jednej z siostr miłosierdzia: donosi jej, że w czasie rzezi w Damaszku, gdy ona i jej towarzyszki gotowały się na śmierć, i już polecały duszę Bogu, Abd-eb-Kader pośpieszył im z pomocą równie wspaniałą jak niespodzianą, i wziąwszy je wszystkie pod swoją opiekę (a było ich siedmnaście) poprowadził je do Bejrutu wraz z ich wychowankami.

Dziwnie te drżały powierzając się jego opiece, wiele z nich obawiało się nawet zdrady z jego strony; ale Abd-el-Kader upewnił je, mówiąc z szczerością pochodzącą z duszy: „Nie obawiajcie się, nic się wam złego nie stanie, będę was bronił nawet z narażeniem mego życia, jeżeli tego będzie potrzeba.”

W tych trudnych okolicznościach emir Abd-el-Kader dotrzymał słowa, które dał niegdyś ojcu Stefanowi, przełożonemu lazarystów rezydującemu w Paryżu. Ojciec Stefan oddał mu wizytę i usłyszał od niego słowa, pełne podziwu i uwielbienia, dla pobożnego poświęcenia się siostr miłosierdzia. „Jeżeli kiedykolwiek przyjdzie chwila, w której te służebnice Chrystusa i ludzkości byłyby narażone na jakie niebezpieczeństwo, będę je protegować choćby z narażeniem własnego życia.”

List powyżej przytoczony dodaje iż siostry, które tym sposobem uniknęły rzezi, chwalą nadzwyczaj delikatność z jaką postępował z niemi, i drżą na samą myśl śmierci okrutnej, jakiej miały uledz, gdyż w jakiś czas po opuszczeniu zakładu, obróciwszy się zobaczyły dom już cały w płomieniach.

(*Ind. Belge.*)

P. Lenormant przesłał z Aten do *Journal des Débats* list, w którym usprawiedliwia Maronitów z czynionego zarzutu, jakoby pierwsi napadli na Druzów i że chociaż liczebnie od nich potężniejsi nie potrafili im się bronić. Twierdzi, że Druzowie, podżegnięci przez ajentów rządu tureckiego, byli prawdziwą przyczyną walki, i że Maronici dzielnie się trzymali, aż do chwili, w której współ-udział władz tureckich wytrącił im oręż z ręku. Następnie porażkę Maronitów pan Lenormant przypisuje innej jeszcze przyczynie, która bardzo ciekawy daje obraz organizacji i stanu

wewnętrznego w Libanie, dla tego przytaczamy następujący ustęp z jego listu:

„Niegdyś wszyscy mieszkańcy Libanu, tak Maronici jak Druzowie rządzili się systemem feudalnym bardzo silnie rozwiniętym. Nie było kraju, gdzieby surowiej badano o pochodzenie szlacheckie i każdy emir w wiosce był zarazem średniowiecznym panem i naczelnikiem politycznym, i wojennym; on to w chwili niebezpieczeństwa kazał chwytać za broń i prowadził wojowników na pole bitwy. Od kilku już lat jedno stronnictwo, aby powiększyć swój wpływ i uczynić go wyłącznym pracowało usilnie nad zniszczeniem takiej organizacji. Podżegło namiętności ludowe przeciwko władzy emirów i w wielkiej części wygnało ich z wiosek. Niezawodnie konstytucja feudalna Maronitów miała wielkie niedogodności, emirowie często byli bardzo lichemi naczelnikami, ale była to przynajmniej jakaś organizacja; a owo stronnictwo wywracając ją, nie postawiło nic w jej miejscu. Turcy widząc ten rezultat, zaczęli bardzo brać górę. Ostatniego roku obóz wojsk tureckich stał w Dzuniach w Kesruanie, i ztamtąd pochodziły najżywsze podżegania chłopów przeciw emirom. Jednakowoż ten widok nie oświecił duchowieństwa maronickiego; prowadzili dalej swoję rewolucję.

Cóż z tego wynikło? Gdy przyszło do walki Druzowie, którzy zachowali swą konstytucją feudalną, znaleźli się pod przywództwem doświadczonych naczelników. Maronici przeciwnie, nie mieli żadnej organizacji i nie było komu kierować niemi.

Jeden tylko naczelnik chrześćjański odpowiedział godnie dawnej sławie Maronitów. Był to sławny już w górach, mimo swej młodości Józef Khawan, który przybył z Tripoli na pomoc swym braciom. Odwiedziłem go w biwaku Dzuniach i mogę powiedzieć, że mało kto z ludzi zrobił na mnie takie wrażenie. Syn naczelnika zupełnie sprzyjającego Francji, syn chrzesny księcia Joinville, ma zaledwie lat ośmnaście; jest to młodzieniec łagodnej powierzchowności, obyczajów prostych a wytwornych, wychowany w kolegjum Anturah przez naszych misjonarzy, mówi bardzo dobrze po francuzku, waleczny, dobry wódz, przytem pobożny i skromny. Józef Khawan uorganizował obronę Kesruanu, i zapewnił bezpieczeństwo tego okręgu, do którego schroniło się tylu nieszczęśliwych, gdzie mieszka patrjarcha Moronitów, gdzie są kollegja francuzkie Anturach i Ghazir, słowem wszystkie chrześćjańskie instytucje na Libanie. Nieszczęściem nie mógł nic więcej uczynić i powstrzymany został różnemi przeszkodami, nad któremi tylko powoli mógł zatryumfować. W chwili gdy biegł na pomoc Zahleh oblężonemu, zatrzymał go list konsulów, którzy mu donosili, że basza obiecał uratować miasto, a gdy później dowiedział się, że niebezpieczeństwo ciągle grozi miastu, udał się tam, ale aby tylko zobaczyć zgliszcza.

Józef Khawan jest bardzo rozsądny: stronnictwo przeciwne emirom, a nadewszystko Tussun Szeik kierownik tego stronnictwa długo nie chciał go uznać za głównego naczelnika; równocześnie jest on tylko trzeciej klassy emirem, jego szlachectwo nie daleko sięga, więc co tylko pozostało po wsiach emirów znacznej familji, przez źle zrozumianą próżność arystokratyczną, okazują wielką niechęć do słuchania dowództwa człowieka niższego urodzenia. Tak naprzykład, gdy szedł na Zahleh tylko z 400 ludźmi, spotkał emira Beszyr-Assaf, który miał zebranych do 2,000 ludzi, ale nie chciał mu towarzyszyć. Prawda że mówią o tym emirze, iż był w korrespondencji z baszą, który obiecał mu że go mianuje kajmakanem Maronitów na miejsce jego kuzyna Beszyr Achmeta. Inni emirowie niebędący zdrajcami, przemogli wstręt i mianowali Khawana naczelnym wodzem, ale już zbyt późno i zdołali tylko ocalić Kesruan.

Zresztą wypadki w Syrji prędko straciły charakter prostej wojny między Druzami i Maronitami, jak już wiele było podobnych. Było to prześladowanie zarządzone przez wszystkich muzułmanów. Przynajmniej połowa kraju spustoszonego rzezią i pożogą nie należała do miejscowej organizacji Libanu i nie była maronicką: ludność chrześćjańska była grecko-unicką lub grecko-ortodoksyjną.

(*Journal des Débats.*)

WŁOCHY.

Wiadomo że misja kapitana Litta posłanego do Garibaldego, zupełnie się nie udała. Zapewniają że za główny powód nieodzownego wkroczenia na stały ląd, jenerał podał gwałtowną potrzebę do dalszych swych działań marynarki neapolitańskiej, uważanej słusznie za najpierwszą we Włoszech.

Garibaldi oświadczył, iż uważa za święty obowiązek oswobodzić Wenecją, a to zdoła uczynić tylko przy pomocy silnej marynarki.

(*Patrie.*)

Turyn, 3 sierpnia. P. Farini minister spraw wewnętrznych przybył tu po dwudniowej nieobecności.

Trwała tu przez te dwa dni niespokojność którą naprózno ukryć usiłowano. To poselstwo ministra do Bertaniego kazało domyślać się, że o ważne wypadki chodzi: dowodem tego jest to wyrażenie *Diritto*, dziennika opozycyjnego:

„Minister Farini jest w Genui ze swym sekretarzem, hrabią Boromeo. Z jakiej przyczyny? Mówią że ministrowi towarzyszy prawdziwe biuro policji. W jakim celu? Powiemy to wkrótce, ale teraz nie chcemy zbyt pośpiesznie dawać zdania."

Postaramy się wytłomaczyć przyczyny podróży p. Farini, budzącej powszechną ciekawość.

Donosiliśmy przed niejakim czasem o przygotowywaniu wyprawy, złożonej z ludzi, obytych już z bronią. Ta wyprawa miała wypełnić potajemne rozkazy nadeszłe z Sycylji. Z pewnością chodziło o napadnięcie stałego lądu: mówiono o Neapolu, wielu myślało o Marchji i Umbrji.

Nie brakowało ani pieniędzy ani krwi. Nie szło już o jakie tysiąc ludzi do rzucenia jak piłkę na próbę w pośród niespokojnej ludności, ale o armją 8000, która na dany sygnał miała połączyć się trzema kolumnami.

Ministerstwo długo nie wiedziało o ważności tej wyprawy, której sekret z rzadką wstrzemięźliwością zachowywano; ale niepodobna było w ostatniej chwili, jakkolwiek ludzie byli rozproszeni po wszystkich miastach kraju, ukryć wielkość liczby, a bardziej jeszcze kierunek wyprawy.

Wydano rozkazy, zatrzymano broń, rozciągnięto nadzór nad wszystkiemi naczelnikami zbrojnych oddziałów.

Posłano wice-gubernatora Genui do pana Bertani; nakoniec gdy i to usiłowanie nie pomogło, p. Farini, udał się sam do Genui.

Czego obawiał się minister? Obawiał się pokuszenia, które albo byłoby nie w porę, albo nie udałoby się, a przez znaczną liczbę biorących w nim udział naraziłoby gabinet piemoncki w obec Europy.

P. Farini stanął w Genui w hotelu Włoskim i posłał natychmiast list do p. Bertani: żądając widzieć się z nim prosił, aby oznaczył czas i miejsce. Bertani udał się do ministra natychmiast po otrzymaniu listu. Rozmowa była bardzo żywa.

Farini zwrócił uwagę Bertaniego, że taka wyprawa z Piemontu mogła przyczynić wielkie kłopoty ministerjum i wystawić je w Europie jako podbudzające do rewolucji, i ostrzegł Bertaniego, że wydano wszędzie rozkazy, aby przeszkodzić zebraniu się tej wyprawy. Rozeszli się ci panowie nic nie postanowiwszy.

W tym czasie jeden przyjaciel Bertaniego niepokojony przybyciem p. Farini do Genui, przyjechał z Turynu. Chociaż nie wmieszał się osobiście jak tego życzył Farini, doprowadził do nowej narady.

Tą razą porozumiano się. Skutek tej konferencji zadowolnił wszystkich; ludzie do wyprawy należący udadzą się z Genui do Sycylji, a tam już będą mogli robić co im się będzie podobało. Broń zaaresztowana w wielu miejscach będzie im zwrócona.

Przybycie p. Ricasoli do Turynu dotyczyło także tej sprawy, nie zaś mniemanych porozumień między nim i księciem Carignan

List od cesarza Napoleona zrobił tu wrażenie, Włosi cieszą się, że nikt nie myśli mieszać się do ich spraw, które spodziewają się wkrótce uregulować.

(*Ind. Belge.*)

Opinion nationale podaje takie ostatnie wiadomości z Włoch południowych:

Dzienniki sycylijskie donoszą o zawarciu nowej konwencji między dyktatorem i jenerałem Clary, dnia 1 sierpnia w skutek której, jenerał neapolitański obowiązuje się ewakuować Syrakuzy i Agosta. Pozostaje więc królowi neapolitańskiemu na wyspie Sycylji jedna tylko cytadella Messyny, którą zajmuje dwa do trzech tysięcy wojska.

W Palermo nikt nie wątpi że dyktator uda się do Neapolu przed końcem sierpnia.

Z ostatniego miasta nie mamy żadnych ważnych nowin. P. Deprétis administruje doskonale i działa zawsze wspólnie z panem Crispi,sekretarzem stanu kierującym ministerstwem sycylijskiem. Mają własnie ogłosić statut sardyński i urzeczywistnić anneksją, o tyle o ile okoliczności pozwolą.

Zatem ogłoszeniem pójdzie wraz i ustanowienie rady stanu i reorganizacja wszelkich sądów cywilnych, kryminalnych i handlowych. Finanse także podlegną wielkiej reformie. Postanowiono zawarcie pożyczki i spodziewać się należy, że bezzwłocznie będzie zawartą i podpisaną w Anglji.

Nakoniec postanowiono przebudowanie Palermo. Ta stolica będąca poprzednio celem nienawiści, była w zupełnem opuszczeniu; niektóre jej cyrkuły rozpadały się w ruiny.

Spodziewano się w ten sposób po trochu odjąć całą ważność temu wielkiemu miastu. Kilkakrotne bombardowania rozumie się, że nie polepszyły jego stanu. Teraz zmienił się stan rzeczy. Zaproponowano nowe plany do uporządkowania i upiększenia miasta, a komisja municypalna, której to poruczono, wezwała bardzo słusznie do udziału w pracach sławnego margrabiego Roccaforte, byłego senatora Palermo w 1848 i 1849 r.

Zażądano z Paryża modelów do tego przebudowania, które znaczne summy pochłonie. Takie zajęcia w obecnych okolicznościach pokazują, że mieszkańcy ufają w utrzymanie obecnego porządku rzeczy i w władzę narodową.

Dowiadujemy się też, że to zaufanie i spokojność publiczna, mimo że ją chwilowe małe niezgody wzburzyły, teraz panuje zupeł-

nie i wszędzie. Nowy transport organizuje się w Sycylji do Kalabrji. Tak jak pierwszy złożony jest po większej części z byłych oficerów neapolitańskich i Kalabryjczyków, którzy opuścili sprawę Franciszka II. To tłómaczy dobre przyjęcie jakiego doznała na stałym lądzie pierwsza wyprawa i jakiego spodziewają się następne.

Ochotnicy z Genui do Sycylji ciągle napływają. P. Bertani, prezydent stowarzyszenia narodowego, sam wybiera się do Palermo z przyszłą wyprawą, i jego proklamacja zgodnie z proklamacją Garibaldego, wyraża iż w tej chwili stanowczej należy wystąpić z całem poświęceniem i energją.

Corriere mercantile genueński dziennik, donosi że ministerstwo neapolitańskie całe podało się do dymisji, ale takowa nie została przyjęta. (*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Ani protokuły podpisane kilka dni temu w Paryżu, względem interwencji syryjskiej, ani mowa cesarza Napoleona do wojska w obozie pod Châlons, nie objaśniły nam ważnych kwestji: co zamierzają Francuzi w Syrji, tak pod względem politycznym jak i wojennym? A jedno od drugiego ściśle zależy. Polityczna interwencja może być tylko wojenną siłą doprowadzona do skutku.

Mało mamy danych do obrachowania tego co może nastąpić. W politycznym względzie ważny jest art. 3 protokułu, według którego głównodowodzący wyprawą, za przybyciem powinien porozumieć się z nadzwyczajnym komisarzem Porty, dla skombinowania skutecznych działań i zajęcia pozycji.

We względzie wojennym zasługuje na uwagę określenie liczby wojsk tylko na 6,000 i oznaczenie Damaszku bezpośrednim przedmiotem operacji. Oczywiście liczba wojsk jest zbyt szczupła, tak dalece że tylko wspólnie z wojskami Porty może działać. Damaszek oddalony od Bejrutu o 4 do 5ciu dni drogi, dla podróżnych, a dla wojska to prawie dwa razy tyle, a droga ta jeszcze prowadzi przez Liban, niebardzo łatwy do przechodu.

Dla zaprowadzenia porządku w samym Damaszku 6,000 wojska zupełnie wystarcza, a nawet zdaje się, że tam porządek już przywrócony.

Trudno będzie ukarać winnych, gdyż tych w samem mieście bardzo mało, należą po większej części do pokoleń libańskich i puszczy, a oprócz tego może trzeba będzie jeszcze iść w pomoc innym zagrożonym miastom np. Alepowi. Francuzi więc będą zmuszeni działać wspólnie z wojskami tureckiemi, gdyż bez nich niebezpiecznie by było występować do Damaszku z tak małą siłą, a odwrót byłby jeszcze niebezpieczniejszy.

Już z tych przyczyn wnosić należy, że francuzka okupacja Syrji nie ma bezpośrednich planów, choćby nawet chciano nie zważać na ograniczenia w konwencji zawarte. Pośrednim skutkiem interwencji będzie to, że fanatyzm muzułmanów w najwyższym stopniu oburzy się na współdziałanie wojsk władcy wiernych do współki z niewiercami przeciw poddanym muzułmańskim, a skutkiem tego znowu, panowanie tureckie w Syrji stanie się zupełnie niepodobnem.

Z Włoch południowych prawie żadnych nowych wiadomości nie mamy. Garibaldi jest jeszcze w Messynie, ale szykuje się do wyprawy na ląd stały. (*Ind. Belge.*)

Londyn, 10 sierpnia. Lord John Russell odpowiadając na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej na interpelacją p. Baillie, przyznał, że Francja żądała przypuszczenia Hiszpanji do rzędu pierwszych mocarstw. Proponowano również Szwecją i Portugalją, która ostatnia należała do podpisania traktatu wiedeńskiego. Trudnoby jej było odmówić takiegoż samego prawa, a gdyby i Sardynją przypuszczono, to byłoby 9 mocarstw pierwszego rzędu. Ale od 1815 i pięć mocarstw potrafiły zapewnić spokój Europy; Anglja więc sądzi, że nie ma potrzeby zmieniania teraźniejszego stanu rzeczy.

Sir Ch. Wood żądać będzie w poniedziałek upoważnienia dla rządu indyjskiego zaciągnięcia pożyczki 3 miljonów fun. ster.

Londyn, 10 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej odpowiedział Russell na zapytanie Sheridana, że żołnierze angielskiej marynarki w potrzebie wylądują w Syrji; spodziewa się jednak że energja Fuad Baszy uczyni zbytecznem dalsze przesyłanie wojsk.

Londyn, 10 sierpnia. Biuro tel. Reutera donosi z Wiednia, że wielki komitet rady państwa na prywatnem posiedzeniu przyjął ośmnastu głosami przeciw trzem program organizacji Austrji, według którego ma być żądana dla wszystkich prowincji konstytucja, na zasadzie systemu federacyjnego, jakiego i Węgrzy dla swego kraju żądali.

Londyn, 10 sierpnia. Times donosi z Bejrutu z dnia 6 sierpnia, że w Damaszku aresztowano 400 osób za udział w rzezi. Między aresztowanemi znajduje się: Ali Bej i inne znakomite osoby. Nadzwyczajna komissja będzie sądzić winnych, którzy natychmiast po osądzeniu będą traceni.

Drezno, 11 sierpnia, Półurzędowy artykuł dzisiejszego *Drezdener Journal* oświadcza, że protokuły badeńskiej konferencji panujących nie wspominają ani słowa o stowarzyszeniu narodowem.

Inaczej rzecz się ma co do zamierzonych układów z rządem pruskim, niż jak to *Köln. Zeitng.* w początku tego miesiąca opowiedziała.

Paryż, 10 sierpnia. Dopiero co ogłoszone sprawozdanie banku francuzkiego, podaje, że zapas gotówki powiększył się o 24$^3/_5$, portfel o 20$^1/_2$ mil. fr.

Paryż, 10 sierpnia. Nadeszłe tu listy z Konstantynopola mało pokładają nadziei na wojska Porty wysłane do Syrji.

Marsylja, 9 sierpnia. Trzy okręty z wojskami opuściły dzisiaj port.

Z Neapolu z dnia wczorajszego donoszą, iż spokojność panuje, i że wojska przybywają dla obrony stolicy.

— *10 sierpnia.* Z Konstantynopola donoszą z dnia 1go sierpnia, że wojsko wysłane do Syrji z Fuad Baszą jest zdemoralizowane.

Wielka niezgoda panuje w ministerstwie tureckiem.

Wojsko jeszcze nie otrzymało żołdu.

Marsylja 9 sierpnia. Otrzymaliśmy korespondencje z Konstantynopola, oto ich jest treść:

Fuad Basza głównodowodzącego w Damaszku w czasie rzezi, jako też i kilku urzędników, rozkazał oddać pod sąd. Jenerała uwięziono w mieszkaiu jego protektora ministra wojny. Ale ciało dyplomatyczne reklamowało, i żąda aby jenerał był sądzony w Damaszku i tam służył za przykład.

Obawiają się rozruchu w Salonice i Atenach, ale zapobieżono im.

W Bośnji panuje ciągle agitacja, ale wstrzymuje ją obecność wielkiego wezyra.

Zdaje się potwierdzać, że istniał spisek na życie tego wysokiego urzędnika. Zeznania spiskowych kompromitują wiele osób.

Wielki wezyr zmusił wielu urzędników do dawania wynagrodzeń za nadużycia.

Wypłata żołdu armji i pensji urzędnikom dotąd postępuje bardzo powolnie.

Wielka obawa panuje między Europejczykami zamieszkującemi okolice Konstantynopola. Wielu też z nich chroni się do miasta.

Zakazano przedaży prochu, którego wielką ilość już zamówiono w Tunis.

Genua 10 sierpnia. Z Neapolu nadeszłe listy z d. 7go donoszą, że ciągle przybywają żołnierze cudzoziemcy, tak że liczba ich dojdzie wkrótce do 10,000. Wielu stronników Garibaldego wylądowało w Kalabrji, aby tam organizować powstanie.

Posłowie umieszczają swoje rodziny na statkach wojennych.

Messyna 10 sierpnia. Garibaldi nie odpłynął jeszcze na stały ląd, ale szykuje się ciągle.

Madryt, 8 sierpnia. Poselstwo marokańskie wylądowało w Walencji; ma zatrzymać się w Toledo i Aranjuez; będzie zapewne przyjęte w Madrycie i stanie tam w pałacu Buenavista.

Konstantynopol 4 sierpnia. Szwedzki poseł Collet umarł. Dwa śrubowe statki kanonierskie odeszły do Bejrutu, równocześnie parostatek i okręt linjowy z wojskami. Wraz z Ahmetem Baszą aresztowano wielu oficerów jego korpusu. Jenerał Selly, przybył tutaj. Azjatycki telegraf aż do Dżessneh nad Tygremukończono.

Fuad Basza przybył d. 20 t. m. do Damaszku.

Journal de Constantinople zaprzecza pogłosce o wypuszczeniu nowych pieniędzy papierowych. We wszystkich cyrkułach miasta odczytano rozkaz przeciw rozpuszczaniu niepokojących pogłosek. Namik Basza posłany został do Saloniki, gdzie wybuchło nieporozumienie między konsulami i władzą miejscową. Tutejszemu greckiemu pełnomocnikowi stawiło się 5000 greków do rozporządzenia.

Ateny, 4 sierpnia. Przybyło tu znów 80 wychodźców z Syrji.

Pruski poseł hr. de Goltz, przybył tu w przejeździe do Konstantynopola, hr. Hompesch odjechał do Monachjum.

Bejrut, 31 lipca. W tutejszym porcie znajduje się 9 tureckich, 4 francuzkie, 4 angielskie wojenne okręty i 4 greckie parowe awiso.

W Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 1 (13) sierpnia 1860 r. —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*